

„Pontifici – Budownicemu Mostów” 2017

Laudacja wygłoszona podczas wręczenia abp. Wojciechowi Polakowi Nagrody

„Pontifici – Budownicemu Mostów” przyznawanej przez Klub Inteligencji

Katolickiej w Warszawie, 24 października 2017 r., w kościele św. Marcina.

Laudator Marta Titaniec – kierownik działu projektów zagranicznych Caritas

Polska, sekretarz Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, przewodnicząca Komitetu

Organizacyjnego X I XI Zjazdu Gnieźnieńskiego, wiceprezes Fundacji św.

Wojciecha Adalberta.

Cyprian Kamil Norwid napisał: „Dobrych uczynków nie brak u nas, ale brak dobrego uczynienia. Bo słowo, które nic nie czyni, a czyn, co nic nie mówi – równa czczość”.

Inaczej jest w przypadku dzisiejszego Laureata, który otrzymuje Nagrodę „Pontifici – Budownicemu Mostów” za „zasługi w szerzeniu wartości dobra wspólnego, dialogu i poświęcenia na rzecz bliźnich”. Słowa i gesty abp. Wojciecha Polaka otwierają drzwi Kościoła w taki sposób, że mogą przez nie wejść (a nie muszą przeciskać się) ci, którzy tego potrzebują. Upomina się on wyraźnie i odważnie o najważniejsze dzisiaj sprawy, często jako pierwszy, czasem jako jedyny hierarcha.

Chce dla nas Kościoła, który służy nie samemu sobie, lecz jest wspólnotą otwartą dla wszystkich, zwłaszcza słabych, biednych, ubogich, poranionych i doświadczonych przez życie, co zaznaczył podczas niedawnej wizyty w Nowym Jorku. Chce Kościoła misyjnego, bardziej wychodzącego do ludzi, niż oczekującego, aż sami przyjdą. Mówi: „Oczekiwałbym, aby nasz Kościół był bardziej otwartym na wszystkich zagubionych i poszukujących. Winniśmy wyjść do tych, którzy już nie przychodzą”.

W tym Kościele chce kapłanów nadziei, pojednania i miłości, którzy będą łączyć. przekonuje: „Kapłan na dzisiejsze czasy to kapłan, który niesie przebaczenie i pojednanie. Inaczej jest kapłanem, który dzieli, jątrzy i nie pozwala ludziom żyć w nadziei. O takich kapłanów codziennie się modlę”.

Definiując obecną rolę prymasa Polski, mówi, że „głos ten musi być głosem jednoczącym. Powinien ukazywać fundamenty, których nie wolno pomijać: dobro wspólne narodu, praworządność, zdolność do współpracy i przekraczanie

partykularnego myślenia partyjnego". Jego patron – św. Wojciech – jest przecież patronem Kościoła jeszcze niepodzielonego.

Nas wszystkich przestrzega przed „farbowaną duchowością” pozbawioną żaru Ewangelii: „Dziś potrzeba konkretnego świadectwa, które wyraża nas samych, które domaga się osobistego zaangażowania, twórczej i odważnej obecności czy rewizji naszych przyzwyczajęń, nawyków, utartych schematów. Świadectwa, które niekiedy musi nawet kosztować. Potrzeba misji twarzą w twarz. Potrzeba, byśmy dzielili się z innymi doświadczeniem Boga z pierwszej ręki”.

Prymas Polski proponuje nam drogę wolną od zacierzewienia, przekonania o własnej nieomyślności i pogardy wobec innych: „wówczas będziemy umieli stanąć naprzeciw drugiego człowieka i powiedzieć: przepraszam, pomyliłem się, nie miałem racji. Myślę, że fundamentem każdej wspólnoty, także w wymiarach narodowych, rodzinnych i społecznych jest przekonanie, że z drugim człowiekiem warto budować przyszłość. Otwarcie na drugiego, który się od nas różni”.

Pyta o kształt naszego chrześcijaństwa. W Krynicy wyrażał obawę o to, że w chrześcijaństwo „wkrada się” nacjonalizm czy fundamentalizm. Powiedział: „Aprobata dla tego typu myślenia nie tylko jest niewłaściwa, ale wręcz heretycka – tak nie może być. To odciąga od tego, co jest istotą chrześcijaństwa”. Gdzie indziej powiedział, że „Krzyż nie może być niesiony na czele takiej czy innej grupy – choćby sama miała poczucie, że jest wierząca czy do wiary się odwołuje – gdy podczas tego marszu czy pochodu padają słowa nienawiści, złości, agresji, podszyte chęcią poniżenia, zniszczenia czy zniesławienia innych”.

Upomina się odważnie o tych, którzy dziś głosu nie mają albo jest on niewłaściwie rozumiany. W pierwszy dzień swojego prymasostwa, zapytany o stosunek Kościoła do zjawiska pedofilii, powiedział: „Chcemy oczyścić i wyzwalać siebie, i Kościół, nawracać najpierw siebie z tej rzeczywistości, która jest grzechem i złem. Takie czyny są przestępstwem i ciężkim grzechem. Zero tolerancji”. W 2017 r. powtórzył: „Nie może być żadnego cienia tolerancji dla pedofilii”.

Jego wielką troską jest nasza postawa wobec uchodźców. Przekonuje: „Nie wolno powiedzieć, że uchodźcy to nie nasz problem”. Dramatycznie pyta, czy żyjemy jak

Jezus, który wychodził do biednych, ubogich i odtrąconych. Czy rozumiemy przelęknienie i zastraszenie tych, którzy uciekli przed horrorem wojny, przed śmiertelnymi ciosami szaleńczych nalotów i bombardowań, przed złem doznawanym krzywd i cierpieniem, aby znaleźć bezpieczne schronienie? Dodaje: „Chyba utraciliśmy poczucie bratniej odpowiedzialności, popadliśmy w hipokryzję, staliśmy się nieczuli na wołanie innych, przyzwyczajaliśmy się do ich cierpienia, do ich śmierci, nie dotyczy nas, nie interesuje, to nie nasza sprawa. Ale to jest właśnie nasza sprawa, bo jest to sprawa Jezusa”.

Dbaj o mądre rozdzielenie spraw przynależnych władzy ziemskiej i Kościołowi, jak choćby w przypadku sejmowej uchwały ws. objawień fatimskich. Przypomniał, że „Akty ściśle religijne nie powinny być wykorzystywane do tego, by tak czy inaczej odczytywać naszą społeczną rzeczywistość. Pan Bóg nie domaga się od nas aktów strzelistych, nie domaga się od nas deklaracji, nie domaga się tego, byśmy wobec innych manifestowali w słowie to, że jest taka czy inna rocznica, ale domaga się od nas przede wszystkim chrześcijańskiej postawy”.

Wzywa do budowania mostów, abyśmy Polskę wspólnie budowali, a nie niszczyli. Jako pierwszy prosił o pojednanie i przebaczenie, o przewyciężanie podziałów w ojczyźnie. W Częstochowie w tym roku apelował o przemianę szanującą porządek i ład społeczny, a nie bezmyślne burzenie go dla takich czy innych racji. Wzywał: „Mamy szanować ład konstytucyjny, który jest gwarantem naszego bycia razem i współistnienia, a nie nadwyręzać go czy wręcz omijać we wszystkich wymiarach życia, w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym”.

Kiedy indziej powiedział: „Musimy przemyśleć sobie, co znaczy dobro we wspólnych kategoriach. Co dla nas znaczy wyjście np. poza zamknięte układy partyjne w celu rozumienia dobra całego narodu, wszystkich Polaków, bez względu na to, w jakiej sytuacji się znajdują i jakich wyborów dokonują”.

Za co jestem osobiście wdzięczna Księdzu Prymasowi?

że przyjeżdżam do Gniezna nie jak do Pałacu Prymasowskiego, a jak do domu, gdzie każdy może znaleźć gościnne progi;

za prostotę stołu, gdzie nic się nie marnuje, a ser pojawia się do tego momentu, aż nie zostanie do końca zjedzony;

że ja, nie będąc biskupem, otrzymuję odpowiedź na każdy sms;

za ludzkie wzruszenie, które odebrało mu głos, kiedy przemawiał na Jasnej Górze do papieża Franciszka;

za odwagę, która nie jest rewolucjonizmem, a wynika z głębokiego przekonania, że czasem milczeć nie można;

za pokorę, z jaką znosi lejący się na niego internetowy hejt;

za homilie, z których każda przywołuje nauczanie papieża Franciszka, choć to tak tu nad Wisłą niepopularne;

za pokonywanie jego naturalnej nieśmiałości i pochylanie się nad człowiekiem z gestem wyciągniętej dłoni;

za towarzyszenie w drodze i dzielenie z nami trudów tej pielgrzymki, bez oczekiwania specjalnych przywilejów, żeby przypomnieć stanie w kolejce po posiłek w Taizé czy siedzenie na schodach, bo zabrakło krzeseł w trakcie jednego z wykładów na Zjeździe Gnieźnieńskim;

za bycie jednym z nas, będąc Prymasem Polski.

Obecnie o wiele trudniej być prymasem niż za jego poprzedników. Dziś prymasostwo to funkcja tylko honorowa, więc autorytet nie jest budowany automatycznie, gdyż prymas nie przewodniczy już z urzędu konferencji episkopatu. Ale arcybiskup Wojciech Polak pokazuje skutecznie, że prowadzi w ewangeliczności, w prostocie. Że kto chce być pierwszym między wami, niech będzie sługą wszystkich.

Mamy Prymasa na XXI wiek! Prymasa nadziei.